

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/grudzien-1970/60612,Egzamin-Kosciol-a-Grudzien-70.html>



Grudzień 1970 r. Czołg stojący prawdopodobnie przed Komendą Wojewódzką MO w Gdańsku przy ul. Okopowej. W głębi widoczny budynek koszar KW MO na Biskupiej Górze w Gdańsku. Fot. AIPN (IPNGd-12-2-5-6).

ARTYKUŁ

Egzamin. Kościół a Grudzień '70

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: BARTŁOMIEJ NOSZCZAK 17.12.2019

Aparat władzy PRL zdawał sobie sprawę, że zaplanowana na 13 grudnia 1970 r. podwyżka cen artykułów spożywczych wywoła negatywne reakcje. W ramach akcji „Jesień 1970” zmobilizowano SB do inwigilacji „niepewnych środowisk”, w tym także duchowieństwa.

Po komunikacie o podwyżkach

W oparciu o źródła agenturalne ustalono, że już 11 grudnia bp Herbert Bednorz ocenił, iż komunikat władz o „regulacji cen” może wywołać „pewien stan psychologicznego napięcia”. Zdaniem pracowników kurii warszawskiej podwyżka mogła poważnie rozgoryczyć społeczeństwo, lecz nie na tyle, by doszło do demonstracji. Prymas Stefan Wyszyński przewidywał w związku z nią „poważne trudności”.

13 grudnia księża tylko sporadycznie komentowali „regulację cen”. Odnotowano tylko kilkanaście takich wystąpień m.in. w Kielcach, Krakowie, Łodzi, Rzeszowie, Warszawie i Wrocławiu. Duchowni twierdzili, że podwyżka dotyka najbardziej ubogie grupy ludności i odbija się negatywnie na sytuacji materialnej rodzin, zwłaszcza liczniejszych.

W kazaniu w łódzkiej katedrze (13 grudnia) Wyszyński w zawołany sposób komentował wprowadzoną tego dnia podwyżkę cen; mówił m.in. o krzywdzeniu ludzi i obdzieraniu ich „z ostatniej szmaty, z ostatniej kropli mleka, z ostatniej krowy”. Wspominał o konflikcie na linii obywatel-władza. Wyraził nadzieję, że przyjdzie czas, gdy rządzenie będzie oznaczało służenie. Apelował do władz o szacunek do obywatela.

Z rozpoznania Departamentu IV wynikało, że 13 grudnia księża tylko sporadycznie komentowali „regulację cen”. Odnotowano tylko kilkanaście takich wystąpień m.in. w Kielcach, Krakowie, Łodzi, Rzeszowie, Warszawie i Wrocławiu. Duchowni twierdzili, że podwyżka dotyka najbardziej ubogie grupy ludności i odbija się negatywnie na sytuacji materialnej rodzin, zwłaszcza liczniejszych. Resort odnotował też wśród księży poufne – krytyczne komentarze na temat polityki gospodarczej władz.

Po pierwszych protestach

Do gwałtownego protestu społecznego na tle podwyżki doszło 14 grudnia na Wybrzeżu. Blokada informacyjna

sprawiła, że wiadomość o nim nie dotarła od razu do episkopatu. Na posiedzeniu Komisji Maryjnej, które odbyło się w stolicy dzień później hierarchowie nie komentowali tych wydarzeń. Początkowo tylko duchowieństwo gdańskie oceniało zajścia w stoczniach i pod gmachem KW PZPR w tym mieście. Biskup gdański Edmund Nowicki w dniach strajku i walk ulicznych nakazał swoim kapłanom (na prośbę władz) mediować oraz zbierać informacje o okolicznościach powstałych zajść. Kapłani byli wzywani z prośbą o posługę duszpasterską przez rodziny rannych i zabitych.

Z powodu masakry na Wybrzeżu biskupi wyrażali ubolewanie we własnym gronie i zwracali uwagę na potrzebę zachowania spokoju w kraju. To stanowisko akcentował m.in. 18 i 19 grudnia prymas na spotkaniach opłatkowych ze studentami i pracownikami kurii warszawskiej.

Wyszyński przyjął 15 grudnia księży, z którymi rozmawiał na temat pracy charytatywnej w parafiach. Ustalono, że podwyżka dotyka najbardziej rodziny wielodzietne o małych zarobkach. W związku z tym parafie musiały lepiej organizować pracę charytatywną, a księża bardziej zajmować się osobami gorzej uposażonymi.

Wiadomość o protestach w Gdańsku dotarła do kurii warszawskiej 16 grudnia i wywarła duże wrażenie na jej pracownikach. Biskup Bronisław Dąbrowski mówił np. księżom, że władze „narobiły sobie kłopotu”, a wielu ludzi odczuje ich decyzje podwójnie: ekonomicznie i na skutek represji za udział w demonstracjach. Z czasem protest robotników Wybrzeża stał się przedmiotem licznych dyskusji, rozmów i komentarzy wśród duchowieństwa i laikatów. Z analiz SB wynikało, że księża na ogół negatywnie oceniali demonstracje lub komentowali je z niepokojem.

Po masakrze

Po ogłoszeniu decyzji o podwyżkach Kościół postanowił nie uwzględniać żądania władz o wycofaniu listu episkopatu w sprawie zagrożeń biologicznych narodu przewidzianego do odczytania z ambon 27 grudnia 1970 r. Uznano, że dotyczy wyłącznie spraw krajowych i nie atakował władz, a jedynie ich „głupią propagandę”. 17 grudnia (tego dnia fala protestów na Wybrzeżu weszła w fazę kulminacyjną, w Gdyni siły policyjne zamordowały 18 osób) dyrektor Urzędu do spraw Wyznań Aleksander Skarżyński w ultymatywnym tonie

zażądał od biskupów wycofania tej decyzji. Równoległe władze wojewódzkie i powiatowe prowadziły rozmowy z biskupami i księżmi zmierzające do nakłonienia ich do rezygnacji z odczytania dokumentu episkopatu. Hierarchowie tłumaczyli, że list nie ma charakteru politycznego i sugerowali, że sprawę tę należało uzgodnić na szczeblu kierowniczym.

Wieczorem 17 grudnia premier Józef Cyrankiewicz wygłosił przemówienie, w którym zachowując rewolucyjną czujność gromił „elementy anarchistyczne, chuligańskie i kryminalne” oraz nieokreślonych bliżej „wrogów Polski” za sprowokowanie „wypadków na Wybrzeżu”. W ocenie SB duchowieństwo przyjęło to wystąpienie na ogół pozytywnie, choć oczywiście odnotowano też opinie krytyczne. Wyszyński uważał np., że zapowiadało drakońskie zarządzenia władz.

Obraz masakry na Wybrzeżu stawał się pełniejszy w miarę upływu kolejnych dni. Biskupi sugerowali lub zalecali księżom spokój i rozwagę oraz nie angażowanie się do wydarzeń. 19 grudnia prymas, świadomy powagi sytuacji, postanowił odłożyć odczytanie listu episkopatu. Uznał, że mogłoby to zostać uznane za krok polityczny, co nie było celem hierarchii. Decydujący wpływ na tę decyzję prymasa wywarła obawa, że tragedia na Wybrzeżu może się powtórzyć w całym kraju, a wtedy trudno będzie przewidzieć nie tylko reakcję aparatu władzy, lecz także „bratnich” państw Bloku Wschodniego. Wieczorem 19 grudnia sekretarz episkopatu wysłał telegram, w którym informował ordynariuszy o odłożeniu odczytania listu na później. Jedynie bp Ignacy Tokarczuk postanowił, że list odczyta, nawet wbrew woli prymasa.

Z powodu masakry na Wybrzeżu biskupi wyrażali ubolewanie we własnym gronie i zwracali uwagę na potrzebę zachowania spokoju w kraju. To stanowisko akcentował m.in. 18 i 19 grudnia prymas na spotkaniach opłatkowych ze studentami i pracownikami kurii warszawskiej. Hierarchowie krytykowali użycie broni przeciwko ludności oraz uchwałę Rady Ministrów z 17 grudnia w tej sprawie, która doprowadzić mogła do nieobliczalnych następstw, przewidywali roszady na szczytach władzy.

20 grudnia Wydziały IV KWMO i Referaty SB KPMO kontrolowały nabożeństwa i uroczystości kościelne. Inspirowani przez biskupów duchowni zachowali rozwagę, nawoływali do spokoju i podporządkowania się decyzjom władz. Zalecano młodzieży, by nie zbierała się w miejscach publicznych, wzywano rodziców do zwiększenia opieki nad dziećmi. Szczególnie dużo tego typu apeli pojawiło się w kazaniach księży w diecezji gdańskiej i w Szczecinie. Kuria gdańska wydała polecenie, by w tamtejszych kościołach odmówić modlitwy w intencji zachowania i utrzymania pokoju w mieście. Nowicki ogłosił 20 grudnia dniem modlitw za ofiary tragedii. W Szczecinie księża wzywali do poszanowania życia własnego i innych, apelowali aby zwalczać w sobie przejawy do anarchizmu i wandalizmu.

Po zmianie I sekretarza PZPR

Pozorne zmiany w kierownictwie partii i wystąpienie nowego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka duchowieństwo przyjęło z zainteresowaniem. Prymas był zaskoczony dynamiką zdarzeń. Część biskupów wiązała pewne nadzieje z nowym liderem partyjnym. Oceniano, że był dobrym gospodarzem, umiał nawiązać

kontakt z robotnikami i liczył się ze społeczeństwem, hierarchowie liczyli na poprawę wielu dziedzin życia kraju, wyrażali nadzieję na poprawę relacji państwo-Kościół.

24 grudnia prymas wysłał pismo do Jaroszewicza, co było odpowiedzią na jego wygłoszone w Sejmie dzień wcześniej wystąpienie, w którym zapowiadał normalizację stosunków państwo-Kościół. 31 grudnia dyrektor UdsW w specyficznej dla tamtych lat urzędniczej nowomowie pisał do sekretarza episkopatu, że premier odczytał list kardynała jako wyraz „gotowości Polskiego Episkopatu do ułożenia stosunków na gruncie uznania nadrzędności interesów Narodu i Państwa oraz poszanowania socjalistycznych zasad ustrojowych i praworządności”. W kontekście tragedii na Wybrzeżu brzmiało to cynicznie, podobnie zresztą skomentował to prymas w liście do biskupa Dąbrowskiego.

Dopiero w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia Wyszyński zajął po raz pierwszy oficjalnie głos w sprawie Grudnia. W apelu do ludzi Wybrzeża dążył do złagodzenia napięć i stłumienia atmosfery nienawiści.

Dopiero w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia Wyszyński zajął po raz pierwszy oficjalnie głos w sprawie Grudnia. W apelu do ludzi Wybrzeża dążył do złagodzenia napięć i stłumienia atmosfery nienawiści. Departament IV inwigilował 26 grudnia msze św. w ponad tysiącu kościołach. Uroczystości religijne przebiegały w nich spokojnie, przy przeciętnej frekwencji wiernych. Odnotowano większą liczbę wypowiedzi księży parafialnych odnośnie do „wydarzeń na Wybrzeżu” oraz tych fragmentów przemówienia Jaroszewicza, które sygnalizowały wolę normalizacji relacji państwo-Kościół. Niektórzy duchowni podkreślali, że tragedią było to, że w Polsce musiała się przelać bratnia krew, wzywali o modły za zabitych, wyrażali nadzieję, że po okresie klęsk i cierpień nastąpi poprawa. Wielu księży nawoływało do spokoju i wyrażało nadzieję na poprawę sytuacji Kościoła. Na marginesie tych rozważań niektórzy zwracali uwagę na to, by nie wstydzić się wiary i odważnie ją wyznawać.

W uroczystościach drugiego dnia Świąt Bożego Narodzenia wystąpiło publicznie kilkunastu biskupów, większość z nich nie głośiła jednak kazań. Kardynał Wyszyński, arcybiskupi Baraniak i Kominek oraz biskupi Bednorz, Bernacki, Majdański, Musiel i Nowicki wyrażali ubolewanie w związku z ofiarami Grudnia, a także głośili nadzieję na normalizację stosunków społecznych i relacji państwo-Kościół przez nowe kierownictwo partyjne.

List episkopatu na 27 grudnia nie został odczytany w kościołach, poza trzydziestoma miejscowościami, do

których nie dotarła w porę informacja o decyzji prymasa w tej sprawie. Jedynie w diecezji przemyskiej dokument odczytano świadomie na polecenie Tokarczuka. We wszystkich diecezjach list odczytano ostatecznie dopiero 28 stycznia 1971 r.

Podsumowująca ocena sytuacji

Informacjami o przebiegu starć na Wybrzeżu oraz atmosferze panującej w reszcie kraju biskupi wymienili się 29 grudnia na posiedzeniu Rady Głównej. Prymas tłumaczył im, że bał się, by społeczeństwo nie zarzuciło episkopatowi milczenia w sprawie masakry na Wybrzeżu. Arcybiskup Bolesław Kominek, podsumowując posiedzenie, zauważył trafnie, że nowa ekipa nie opanuje szybko sytuacji i będzie potrzebowała wsparcia ze strony Kościoła. Kardynał Karol Wojtyła zwrócił uwagę na głęboki kryzys państwa w sferze materialnej i duchowej.

Rada Główna ogłosiła przesłanie do wiernych, w którym wyrażano współczucie dla rodzin i wszystkich, którzy „ponieśli ciężkie straty”, modlono się za ofiary. Wyrażano pragnienie, by nie dochodziło do dalszych cierpień. Wymieniono katalog praw, które składały się na prawo narodu do istnienia i samodzielności. Podkreślano, że „Życie Narodu nie może się rozwijać w atmosferze zastraszania”.

27 stycznia 1971 r. episkopat wezwał naród do modlitwy za ojczyznę i zaprowadzenie pokoju wewnętrznego. Wyrażano nawet obawy, że jego brak zagraża niepodległości (prymas obawiał się, że strajki, jakie znów wybuchły w tym czasie m.in. w Szczecinie mogły zostać wykorzystane przez rewizjonistów niemieckich). Dokument biskupów zawierał porcję nadziei, pisano o „szczęśliwej winie” tragicznych dni grudnia, która wstrząsa sumieniami, wierono, że w Polsce może być realizowany prawdziwy demokratyzm.

Kościół zachował ostrożność w formułowaniu oficjalnych ocen przebiegu i konsekwencji tragedii na Wybrzeżu. Decydującą rolę odegrał w tym kardynał Wyszyński, który powtarzając lekcję Października 56', nie chciał dopuścić do eskalacji konfliktu i dalszych ofiar. Podobnie jak w 1956 r., Kościół chciał wykorzystać kryzys na szczytach władzy do wzmocnienia własnej pozycji.

Dzień później (28 stycznia) episkopat skierował pismo do premiera, w którym informował o życzliwym przyjęciu złożonej przez niego w sejmie deklaracji o normalizacji stosunków między państwem a Kościołem. Wyrażano nadzieję, że skończą się praktyki gomułkowskiej polityki wyznaniowej, nieco naiwnie licząc, że premier uchyli wszystkie zarządzenia (także tajne) odnoszące się do ograniczania aktywności Kościoła.

14 lutego biskupi ustanowili dniem narodowej modlitwy za ojczyznę. Modlono się za poległych na Wybrzeżu, rodziny pogrążone w żałobie, za sprawców tych nieszczęść oraz rządzących, aby „znaleźli właściwe drogi do uspokojenia i zdrowego rozwoju, wierni swoim obietnicom, w poszanowaniu podstawowych praw człowieka i obywatela”.

Kościół zachował ostrożność w formułowaniu oficjalnych ocen przebiegu i konsekwencji tragedii na Wybrzeżu. Decydującą rolę odegrał w tym kardynał Wyszyński, który powtarzając lekcję Października 56', nie chciał dopuścić do eskalacji konfliktu i dalszych ofiar. Podobnie jak w 1956 r., Kościół chciał wykorzystać kryzys na szczytach władzy do wzmocnienia własnej pozycji. Opracowano katalog postulatów, od których pozytywnej realizacji uzależniano udzielenie kredytu zaufania ekipie Gierka. Ta zaś zgodziła się na pewne ustępstwa i czyniła nawet gesty wobec Kościoła; w istocie restrykcyjna polityka wyznaniowa nie uległa zmianie, a właśnie za Gierka przyjęła bardziej ukryte i wyrafinowane formy.

Śródtytuły dodane przez Redakcję.

COFNIJ SIĘ